

Rozdział VI

CZAS SPEKTAKULARNY

Jedyną naszą własnością jest czas, w którym ten nawet żyje,
kto nie ma dachu nad głową.

Baltasar Gracián, *Wyrocznia podręczna**

147

Utowarowiony czas produkcji to nieskończona akumulacja równorzędnych interwałów, abstrakcyjna postać nieodwracalnego czasu, którego wszystkie odcinki muszą dowieść na zegarze fabrycznym swej ilościowej ekwiwalencji. Wymienialność to jedyna faktyczna rzeczywistość tego czasu. Gdy społeczeństwem rządzi czas utowarowiony, wtedy „czas jest wszystkim, człowiek jest już niczym; jest co najwyżej ucieleśnieniem czasu”* (*Nędza filozofii*). Jest to czas pozbawiony wartości, dokładne przeciwieństwo czasu jako „przestrzeni ludzkiego rozwoju”*.

148

Ten powszechny czas ludzkiego zastoju znajduje swoje dopełnienie w czasie konsumowanym, który wyrasta ze współczesnej produkcji i powraca do codziennego życia społecznego jako czas pseudocykliczny.

149

W rzeczywistości czas pseudocykliczny jest jedynie konsumpcyjnym przebraniem utowarowionego czasu produkcji. Zachowuje jego zasadnicze cechy: składa się z jednorod-

nych, ekwiwalentnych odcinków i jest pozbawiony wymiaru jakościowego. Ten produkt uboczny czasu produkcji wytwarza i podtrzymuje zacołanie życia społecznego. Musi jednak nieść w sobie pseudowaloryzację i występować jako ciąg pozornie zindywidualizowanych momentów.

150

Czas pseudocykliczny to czas konsumpcji nowoczesnego przetrwania ekonomicznego, przetrwania rozszerzonego, w którym ludzie w swej codziennej egzystencji nie mają mocy podejmowania decyzji i podlegają już nie porządkowi naturalnemu, lecz pseudonaturze będącej wytworem wyobcowanej pracy. Tym samym czas ów odnajduje, całkiem naturalnie, dawny rytm cykliczny, regulujący przetrwanie społeczności przedprzemysłowych. Czas pseudocykliczny opiera się na naturalnych wyznacznikach czasu cyklicznego, jednocześnie zaś tworzy ich nowe warianty: dzień i noc, praca i weekendowy odpoczynek, okresowe wakacje.

151

Czas pseudocykliczny to czas poddany przemysłowej obróbie. Jest wytworem produkcji towarowej i konsumpcyjnym towarem skupiającym w sobie wszystko to, co w okresie rozpadu dawnego jednolitego społeczeństwa podzieliło się na życie prywatne, gospodarcze i polityczne. Cały konsumowany czas nowoczesnego społeczeństwa staje się surowcem do wyrobu nowych, różnorodnych produktów, które opanowują rynek jako społecznie zorganizowane sposoby spędzania czasu. „Produkt istniejący w postaci gotowej do spożycia może stać się znowu materiałem surowym innego produktu”* (*Kapitał*).

152

Nowoczesny kapitalizm dąży już, w swych najbardziej rozwiniętych sektorach, do sprzedaży „w pełni wyposażonych” bloków

czasu – każdy z tych bloków to osobny towar łączący w sobie wiele różnych towarów. Wraz z dynamiczną ekspansją rynku „usług” i rozrywek pojawia się również ujednolicona forma płatności „wszystko wliczone w cenę”, dotyczy to spektakularnego budownictwa mieszkaniowego, turystycznych pseudopodróży, prenumeraty kulturowej konsumpcji, a nawet sprzedaży czystej towarzyskości pod postacią „pasjonujących konwersacji” i „spotkań ze znanymi ludźmi”. Ten rodzaj spektakularnego towaru cieszy się popytem jedynie ze względu na rosnący niedobór tych wszystkich rzeczy, które parodiuje, i jest oczywiście jednym z flagowych produktów nowoczesnej sprzedaży, jako że można go nabyć na kredyt.

153

Konsumowany czas pseudocykliczny jest czasem spektakularnym nie tylko w wąskim tego słowa znaczeniu, jako czas konsumpcji obrazów, ale również w znaczeniu szerokim, jako obraz konsumpcji czasu. Czas konsumpcji obrazów (będących reklamą wszystkich dostępnych towarów) to obszar, na którym maszyneria spektaklu funkcjonuje najwydajniej, a jednocześnie ogólny wzorzec poszczególnych konsumpcji. Oszczędzanie czasu – stałe dążenie nowoczesnych społeczeństw, przejawiające się zarówno w zwiększaniu prędkości środków transportu, jak i w rosnącym spożyciu zupek w proszku – w przypadku statystycznego obywatela Stanów Zjednoczonych ma jeden konkretny rezultat: samo oglądanie telewizji zajmuje mu od trzech do sześciu godzin dziennie. Z kolei społeczny obraz konsumpcji czasu skupia się na momentach wypoczynku, rozrywki i wakacji – momentach przedstawianych z pewnego oddalenia i z definicji godnych pożądania, tak jak wszystkie spektakularne towary. Te utowarowione momenty występują wyraźnie jako momenty rzeczywistego życia i domagają się, by wyczekiwano ich cyklicznego powrotu. Ale ich związek z rzeczywistym życiem jest tylko pozorny, w tych momentach spektakl pojawia się i reprodukuje, osiągając wyższy stopień intensywności. To, co bywa

przedstawiane jako prawdziwe życie, okazuje się po prostu życiem prawdziwiej spektakularnym.

154

Ta epoka, która samą siebie postrzega jako czas wypełniony nieustającymi i różnorodnymi uciechami, jest także epoką pozbawioną zabaw. Charakterystyczne dla czasów cyklicznych chwile uczestnictwa wspólnoty w zbytkownym wydatkowaniu życia* nie mogą, rzecz jasna, przetrwać w społeczeństwie pozbawionym zarówno wspólnoty*, jak i zbytku. Ordynarne pseudoświęta, parodie dialogu i daru, zachęcają wprawdzie do wzmożonego wydawania pieniędzy, przynoszą jednak wyłącznie rozczarowanie, łagodzone obietnicą kolejnych rozczarowań. Nowoczesny czas przetrwania musi się coraz bezwstydniej zachwalać w spektaklu, gdyż jego wartość użytkowa stale maleje. Rzeczywistość czasu wyparła jego r e k l a m a.

155

W dawnych społeczeństwach konsumpcja czasu cyklicznego odpowiadała rzeczywistej pracy społecznej, natomiast między obecną pseudocykliczną konsumpcją a nieodwracalnym, abstrakcyjnym czasem produkcji panuje sprzeczność. Czas cykliczny był rzeczywiście przeżywanym czasem niezmiennej iluzji, natomiast czas spektakularny to czas zmieniającej się nieustannie rzeczywistości, przeżywany w sposób iluzoryczny.

156

Ciągle innowacje procesu produkcji nie wpływają na sferę konsumpcji, która pozostaje rozszerzoną reprodukcją tego samego. Ponieważ martwa praca nadal góruje nad pracą żywą, w spektakularnym czasie przeszłość góruje nad teraźniejszością*.

157

Powszechny niedostatek życia historycznego oznacza również, że życie jednostkowe jest nadal pozbawione własnej historii. Ci, którzy kontemplują spektakularnie udratyzowane pseudowdarzenia, nie doświadczyli ich. Co więcej, każdy ruch spektakularnej maszyny spycha owe pseudowdarzenia w niebyt, zastępuje je kolejnymi, które podlegają zresztą takiej samej hiperinflacji. Autentyczne przeżycia nie są zaś w żaden sposób związane z oficjalnym, nieodwracalnym czasem społecznym i otwarcie przeciwstawiają się konsumpcyjnym produktom ubocznym tego czasu oraz ich pseudocyklicznemu rytmowi. Tym jednostkowym doświadczeniom oddzielonego życia codziennego brakuje środków wyrazu, pojęciowego przełożenia i krytycznego dostępu do własnej przeszłości, która nie została nigdzie utrwalona. Są nieprzekazywalne, niezrozumiałe i popadają w zapomnienie, wypiera je fałszywa spektakularna pamięć o tym, co niegodne pamięci.

158

Spektakl, jako społeczna organizacja paraliżu historii i pamięci, jako rozbrat z historią na gruncie czasu historycznego – to fałszywa świadomość czasu.

159

Aby nadać pracownikom status „wolnych” wytwórców i konsumentów czasu utowarowionego, trzeba ich było wprawdzie brutalnie wywłaszczyć z ich czasu. Narzucenie czasu spektakularnego stało się możliwe dopiero wraz z tą pierwotną ekspropriacją pracowników*.

160

Z punktu widzenia nowoczesnej produkcji czysto biologiczne określenia siły roboczej – zależność od naturalnego cyklu ak-

tywności i snu, nieodwracalny czas zużycia jednostek – są całkowicie drugorzędne. Dlatego też w oficjalnych proklamacjach nowoczesnej produkcji czynniki te się pomija, a konsumowane trofea ucieleśniają to nieustanne zwycięstwo nad czasem. Świadomość widza, unieruchomiona w fałszywym centrum, wokół którego obraca się jego świat, nie pojmuje już życia jako wędrówki ku samospelnieniu i śmierci. Ten, kto wyrzekł się bujności życia, nie może stawić czoła własnej śmierci. Reklamy ubezpieczeń na życie sugerują tylko, że zbrodnią jest zemrzeć nie zatroszczywszy się wpieryw o przywrócenie systemowi równowagi zachwianej taką ekonomiczną stratą. Promotorzy *Amercian way of death** kładą z kolei nacisk na to, że porządny nieboszczyk powinien zachować jak najwięcej pozorów życia. Na pozostałych frontach reklamowego bombardowania – starzenie się jest dosłownie zakazane. Każdy powinien oszczędzać swój „kapitał młodości”, aczkolwiek nawet najmniej rozrzutne gospodarowanie tym kapitałem nie zapewni mu trwałych i kumulatywnych cech kapitału finansowego. Ta społeczna nieobecność śmierci jest tożsama ze społeczną nieobecnością życia.

161

Czas, jak dowodził Hegel, jest koniecznym wyobcowaniem – to środowisko, w którym podmiot zatracą się i urzeczywistnia, staje się inny, aby stać się prawdą samego siebie. Panująca alienacja, której podlega wytwórca obcej teraźniejszości, jest dokładnym przeciwieństwem tego czasu. W tym wyobcowaniu przestrzennym społeczeństwo oddzielające w sposób radykalny podmiot od wykradanej mu działalności odrywa go przede wszystkim od jego czasu. Ta dająca się przewyciężyć alienacja społeczna uniemożliwia żywą alienację w czasie: petryfikuje ją i nie pozwala podjąć związanego z nią ryzyka.

162

Podczas gdy kolejne mody pojawiają się i znikają na trywialnej powierzchni pseudocyklicznego, kontemplowanego czasu, wielki styl epoki jest zawsze obecny w tym, co odpowiada oczywistej, choć ukrytej konieczności rewolucji.

163

Naturalna podstawa czasu, zmysłowe postrzeganie jego upływu, staje się czymś ludzkim i społecznym, kiedy istnieje dla człowieka. Dotychczas to skarlałe formy ludzkiej praktyki, poszczególne postacie wyobcowanej pracy, humanizowały i dehumanizowały czas – zarówno czas cykliczny, jak i oderwany, nieodwracalny czas produkcji gospodarczej. Rewolucyjny projekt bezklasowego społeczeństwa i upowszechnionego życia historycznego zakłada zastąpienie społecznych miar czasu ludycznym modelem nieodwracalnego czasu grup i jednostek, a więc równoczesnym występowaniem autonomicznych, zrzeszonych czasów (*temps indépendants fédérés*). Projekt ten zmierza do pełnego urzeczywistnienia – w dziedzinie czasu – komunizmu, wykluczającego „wszystko, co istnieje niezależnie od jednostek”*.

164

Światu marzy się już taki czas; musi go sobie jeszcze tylko uświadomić, aby go rzeczywiście przeżyć*.

Rozdział VII

ZAGOSPODAROWANIE TERYTORIUM

A kto opanuje miasto, przyzwyczajone do wolności, a nie niszczy go, należy oczekiwać, że sam zostanie przez nie zgubiony, gdyż ono może zawsze wywołać powstanie w imię wolności, a także posiada starodawne urządzenia, które nie idą w zapomnienie ani szybko, ani pod wpływem otrzymanych dobrodziejstw. I cokolwiek by się czyniło, jeżeli się nie rozdzieli i nie rozproszy mieszkańców, nie zapomną oni hasła wolności i tych porządków [...].

Niccolò Machiavelli, *Księżę**

165

Kapitalistyczna produkcja znosząc granice między poszczególnymi społeczeństwami, ujednoczyła przestrzeń. Ten proces był tożsamy z intensywnym i ekstensywnym postępowaniem banalizacji. Nagromadzenie towarów produkowanych seryjnie na potrzeby abstrakcyjnej przestrzeni rynkowej, które zlikwidowało wszelkie bariery regionalne i prawne oraz feudalne monopole cechowe – utrzymujące jakość produkcji rzemieślniczej – unicestwiło również autonomię i jakość miejsc. Ta potęga ujednoczania jest ciężką artylerią, która zburzyła wszystkie mury chińskie*.

166

Wolną przestrzeń towaru przekształca się i zagospodarowuje nieustannie tak, aby upodabniała się coraz bardziej do siebie samej, to znaczy do niewzruszonej monotonii.

167

Społeczeństwo spektaklu obala dystans geograficzny, ale wytwarza dystans wewnętrzny w postaci spektakularnego oddzielenia.

168

Turystyka, produkt wtórny cyrkulacji towarów – cyrkulacja ludzka przybierająca formę konsumpcji – sprowadza się w gruncie rzeczy do zwiedzania tego, co stało się banalne. Organizowanie wycieczek do rozmaitych miejsc to obecnie ważna gałąź gospodarki, a fakt ten jest już sam w sobie gwarancją jedyności tych miejsc. Proces modernizacji, który ogołocił podróż z wymiaru czasowego, pozbawił ją również autentycznej przestrzeni.

169

Społeczeństwo, które przekształca całe swoje otoczenie, opracowało specjalną technikę obróbki własnego terytorium – bazy operacyjnej tych wszystkich przedsięwzięć. Urbanistyka to narzędzie pozwalające kapitalizmowi zawłaszczyć środowisko naturalne i ludzkie. Jako że kapitalizm na mocy swej wewnętrznej dynamiki zmierza do zdobycia władzy absolutnej, obecnie może i musi przekształcić całą przestrzeń w swoją dekorację.

170

Urbanistyka spełnia naczelny wymóg kapitalizmu, jest bowiem jawnym zamrożeniem życia. Wymóg ten można wyrazić – słowami Hegla – jako absolutne górowanie „spokojnego współistnienia w przestrzeni” nad „burzliwym stawianiem się w następcie czasu”*.

Siły techniczne kapitalistycznej ekonomii wytwarzają rozmaite formy oddzielenia, natomiast urbanistyka to wyposażenie ich bazy, przygotowanie terenu, na którym siły te działają. Jest to więc *par excellence* technika oddzielenia.

Urbanistyka to nowoczesna odpowiedź na pytanie od dawna nurtujące władzę klasową: jak doprowadzić do atomizacji pracowników, niebezpiecznie zgromadzonych w jednym miejscu ze względu na wymogi produkcji? Urbanistyka stała się głównym terenem walki ze wszystkimi aspektami tej możliwości spotkania. Od czasów rewolucji francuskiej rządy stale doskonaliły metody utrzymywania na ulicach prawa i porządku. Wysiłki te uwieńczył projekt likwidacji ulicy*. Lewis Mumford – opisując w *The City in History* nastanie „systemu jednokierunkowego” – stwierdza: „wraz z pojawieniem się środków komunikacji masowej o dalekim zasięgu, odosobnienie ludności uznano za najskuteczniejszy mechanizm kontroli populacji”. Powszechnemu procesowi izolowania ludzi, do którego sprowadza się urbanistyka, musi jednak towarzyszyć kontrolowana reintegracja pracowników, podporządkowana planowanym wymogom produkcji i konsumpcji. Integracja z systemem polega więc na łączeniu odosobnionych jednostek jako jednostek odosobnionych wspólnie. Fabryki i domy kultury, ośrodki wczasowe oraz „wielkie osiedla mieszkaniowe” tworzą taką pseudowspólnotę. W komórce rodzinnej obowiązuje zresztą podobne zbiorcze odosobnienie: powszechna obecność odbiorników spektakularnych przekazów zaludnia samotność jednostek panującymi obrazami, obrazami, które czerpią moc właśnie z tego odosobnienia.

Architektoniczne innowacje dawnych epok zaspokajały wyszukane potrzeby klas panujących. Obecnie, po raz pierwszy w hi-

storii, nową architekturę projektuje się bezpośrednio dla ubogich. Formalna nędza i błyskawiczne rozprzestrzenianie się nowego mieszkalnictwa mają za przesłankę jego masowy charakter, który, z kolei, wynika z jego przeznaczenia i z nowoczesnych warunków budownictwa mieszkaniowego. Najważniejszym z tych warunków jest oczywiście autorytarna decyzja przekształcająca abstrakcyjnie terytorium w terytorium abstrakcji. We wszystkich krajach zacofanych, wstępujących dopiero na drogę uprzemysłowienia, pojawia się identyczna architektura, sposób ukształtowania terenu odpowiadający nowemu stylowi życia, który należy zaszczerpić. W urbanistyce, nie mniej wyraźnie niż w dziedzinie zbrojeń termojądrowych czy kontroli urodzin (w której pojawia się już perspektywa manipulacji genetycznych), można dostrzec sprzeczność między przyspieszonym wzrostem materialnej potęgi społeczeństwa a rosnącym opóźnieniem w świadomym opanowaniu tej potęgi.

174

Samounicestwienie środowiska miejskiego już się rozpoczęło. Imperatywy konsumpcji prowadzą do rozlania się miast na tereny wiejskie, pokrywające się „bezkształtnymi skupiskami pseudomiejskich zabudowań”*, jak to wyraził Mumford. Dyktatura samochodu, produktu flagowego pierwszej fazy towarowej obfitości, odcisnęła swoje piętno na krajobrazie: wszechobecne trasy szybkiego ruchu dyslokują dawne centra, a tym samym wzmagają rozproszenie miast. Jednocześnie poszczególne etapy nie dokończonej reorganizacji tkanki miejskiej krystalizują się czasowo wokół „fabryk dystrybucji”, gigantycznych centrów handlowych, wznoszonych na kompletnym pustkowiu wśród bezkresnych parkingów. Te świątynie frenetycznej konsumpcji również podlegają ruchowi odśrodkowemu, który wypływa je coraz dalej, gdy tylko obrosną pseudoaglomeracją i same z kolei staną się nadmiernie zatłoczonymi, drugorzędnymi centrami. Techniczna organizacja konsumpcji jest zresztą tylko najbardziej widocznym aspektem powszechnego rozkładu, który sprawił, że miasta zaczęły pochłaniać same siebie.

Dotychczasowa historia gospodarcza ogniskowała się wokół opozycji miasto–wieś. Tryumf ekonomii unieważnił za jednym zamachem oba człony tej opozycji. Obecne zamrożenie wszelkiego rozwoju historycznego – wyjąwszy niezależny rozwój ekonomiczny – sprawiło, że zanik zarówno miasta, jak i wsi jest nie tyle przewyciężeniem ich rozdzielenia, ile ich równoczesnym upadkiem. Wzajemne erodowanie miasta i wsi – wynikające z porażki ruchu historycznego, dążącego do przekształcenia rzeczywistości miejskiej – widać najwyraźniej w tej eklektycznej mieszance ich rozkładających się fragmentów, która pokrywa najbardziej uprzemysłowione regiony świata.

Historia powszechna zrodziła się w miastach, a osiągnęła dojrzałość, gdy miasto ostatecznie zatryumfowało nad wsią. Marks wymieniając rewolucyjne zasługi burżuazji, za jedno z jej największych dokonań uznał „podporządkowanie wsi panowaniu miasta”*, którego powietrze emancypuje. Aczkolwiek historia miast pokrywa się z dziejami wolności, miasta były również ośrodkiem tyranii i centralistycznej administracji kontrolującej nie tylko wieś, ale również same miasta. Miasto było więc dotychczas raczej historyczną areną walki o wolność niż areną wolności historycznej. Jest ono środowiskiem historii, skupia bowiem potęgę społeczną (*pouvoir social*) – niezbędną przesłankę historycznych przedsięwzięć – oraz świadomość przeszłości. Aktualne niszczenie miast stanowi więc kolejne świadectwo tego, iż świadomość historyczna nie zdołała jeszcze podporządkować sobie sfery ekonomii, a społeczeństwo nadal nie potrafi się zjednoczyć, odzyskując moce, które się od niego oderwały*.

Wieś, w przeciwieństwie do miast, charakteryzuje się „izolacją i rozdrobnieniem”* (*Ideologia niemiecka*). Urbanistyka, która

pustoszy miasta, odtwarza pseudowieś, pozbawioną zarówno stosunków naturalnych cechujących dawną wiejską egzystencję, jak i bezpośrednich – dających się bezpośrednio podważyć – stosunków społecznych właściwych dawnym miastom. Nowe warunki mieszkaniowe oraz spektakularna kontrola „zagospodarowanej przestrzeni” zrodziły sztuczną warstwę społeczną – neochłoptwo. Terytorialne rozproszenie i zaściankowa mentalność, które uniemożliwiały tradycyjnemu chłopstwu podjęcie niezależnych działań i przekształcenie się w twórczą potęgę historyczną, krępują obecnie pracowników: mają oni równie znikomą wpływ na ruch świata, który wytwarzają, co członkowie społeczeństw rolniczych na naturalny, sezonowy rytm prac. W czasach, kiedy chłopstwo stanowiło niewzruszoną bazę „wschodniego despotyzmu”*, samo rozproszenie tej warstwy pociągało za sobą konieczność biurokratycznej centralizacji. Dzisiejsze neochłoptwo jest zaś, przeciwnie, wytworem rosnącej biurokratyzacji państwa, a jego *apatia* musi być teraz historycznie wytwarzana i podtrzymywana; naturalna ignorancja ustąpiła pola zorganizowanemu spektaklowi fałszu. Krajobraz „nowych miast”, przeznaczonych dla tego stechnicyzowanego pseudochłoptwa, doskonale obrazuje zerwanie z czasem historycznym, na którego gruncie powstały. Ich dewiza mogłaby brzmieć: „tutaj nic się nigdy nie wydarzy i nic się tu nigdy nie wydarzyło”. Ponieważ historia, którą należy wyzwolić w miastach, nie została jeszcze wyzwolona, siły historycznej nieobecności zaczęły kształtować własny, osobliwy pejzaż.

178

Historia zagrażająca temu chylącemu się ku upadkowi światu to siła zdolna podporządkować przestrzeń czasowi przeżywanemu. Rewolucja proletariacka jest krytyką geografii ludzkiej. W jej toku jednostki i grupy tworzą miejsca i wydarzenia, które odpowiadałyby odzyskiwaniu nie tylko owoców pracy, lecz również całościowej historii. Takie ruchome pole gry oraz swobodnie dobierane warianty reguł gry pozwoliłyby przy-

wrócić różnorodność i autonomię miejsc, w sposób, który nie pociągnie za sobą ponownego zakorzenienia; a co za tym idzie, przywrócić autentyczne wędrówki w ramach autentycznego życia, życia pojmowanego jako wędrówka* i w tej wędrówce odnajdującego cały swój sens.

179

Naczelny postulat rewolucyjny dotyczący urbanistyki nie jest sam w sobie urbanistyczny. To żądanie integralnej reorganizacji przestrzeni, aby odpowiadała potrzebom władzy rad, antypaństwowej dyktatury proletariatu, wykonawczego dialogu. A władza rad, która może się okazać skuteczna tylko wtedy, gdy podejmie się przekształcenia wszystkich istniejących warunków, nie może sobie wyznaczyć skromniejszego zadania, jeśli pragnie zdobyć uznanie i rozpoznać samą siebie w swoim świecie.